

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Podział Abisynji nieunikniony

Włochy otrzymały ponętą propozycję

LONDYN (PAT). Wczoraj wieczorem zebrał się gabinet, celem rozpatrzenia propozycji przywiezionych z Paryża przez rzeczoznawcę Petersona. Propozycje te zostały przez gabinet zatwierdzone i wieczorem jeszcze ambasador brytyjski w Paryżu otrzymał telefoniczną instrukcję powiadomienia premiera Laval'a o zgodzie rządu brytyjskiego na powyższe propozycje, które obecnie zakomunikowane być mogą formalnie Mussoliniemu.

Przed posiedzeniem premier Baldwin odbył w obecności Petersona dłuższą konferencję z min. Edenem, jako pełniącego obowiązki ministra Spraw Zagranicznych. Po tej konferencji min. Eden przyjął został na posłuchaniu

przez króla Jerzego, któremu zreferował propozycje paryskie. Fakt ten jest o tyle znaczący, że ujawnia istotne zainteresowanie króla Jerzego sprawą zlagodzenia zataru włosko-abisyńskiego.

W kołach politycznych Londynu obiega pogłoska, że na decyzję powziętą obecnie przez rząd brytyjski, król Jerzy wywarł poważny wpływ. W pewnej mierze łączone to jest z niedawną wizytą króla belgijskiego w Londynie, który przy sposobności dekorowania go przez króla Jerzego Orderem Podwiązki miał jakoby powiadomić króla Jerzego o pewnych wynurzeniach Wiktora Emanuela, zakomunikowanych królowi belgijskiemu przez jego szwagra — włoskiego następcę tronu.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd brytyjski, wyrażając swą zgodę na ustalone w Paryżu propozycje — w znacznym stopniu odstępuje od zajmowanej dotychczas platformy.

Dzisiaj byłoby jeszcze przedwczesne starcie się zrozumieć powody, jakie skłoniły rząd brytyjski do zmiany stanowiska na korzyść Włoch. Możliwe, że nawet i te propozycje zostaną przez Mussoliniego odrzucone, a W. Brytania znów powróci do ostrzejszego, może nawet niż przedtem frontu antywłoskiego. Ale jeżeli Mussolini propozycje te przyjmie, jako płaszczyznę dla podjęcia rozmów pokojowych, to nie ulega wątpliwości, że za decyzją rządu brytyjskiego kryją się pewne posunięcia, które sprawiają, że rząd brytyjski uważał przyjęcie tego rodzaju propozycji za decyzję rządu brytyjskiego kryjących interesów brytyjskich.

Najbardziej sensacyjnym punktem propozycji paryskiej jest ustalenie zachodniej granicy terenów, jakie oddane być mają do dyspozycji Włoch na południu, według linii 36 stop. długości geograficznej, a nawet nieco na zachód od tej długości, bo od kąta utworzonego przez granicę Sudanu i rzekę Omo. Pierwotny plan brytyjski pro-

ponował wyznaczenie tej granicy według linii 40 stop. długości geograficznej, a projekt francuski według 38 st. dl. geograficznej. Nastąpiło więc nieoczekiwane przesunięcie tej granicy o wiele dalej na zachód, przez co do obszarów tych włączone zostają bardzo żyzne ziemie do-

koła pasma jezior.

Oczywiście, pozostaje jeszcze jako niewiadoma stanowisko, które zajmie cesarz Abisynji. Naogół jednak w brytyjskich kołach politycznych nie liczą się poważnie z jego opozycją, podkreślając, że w razie oporu, pogorszy on tylko swą sytuację.

W Londynie podkreślają, zwłaszcza, że kwestja ewent. wprowadzenia w życie zakazu wywozu nafty jest wielce skomplikowana. Rumuński minister Spraw Zagranicznych

Titulescu, który znajduje się pod silną presją rumuńskich producentów nafty, ostrzegł Paryż, że rumuński przemysł naftowy nie mógłby się zgodzić na wprowadzenie w życie zakazu wywozu nafty, dopóki stosowne ustawodawstwo, włączające naftę do materiałów wojennych i zabraniające jej wywozu, nie byłoby przyjęte przez kongres amerykański. To stanowisko Rumunji wywołało również pewne wahania ze strony sowieckiej.

Anglja zdradziła Ligę Narodów

Tak określa prasa londyńska decyzję rządu

LONDYN (PAT). Dzienniki angielskie podkreślają, że propozycje uzgodnione w Paryżu, nie wywołały w Londynie zachwytu. Przeciwnie — w bardzo wielu grupach parlamentarnych i politycznych zgoda rządu brytyjskiego na te propozycje spotkała się z ostrą krytyką.

„Times“ podkreśla, że propozycje znane z wiadomości prasowych i niedementowane, więc przypuszczalnie prawdziwe, wytworzyły bardzo niekorzystne wrażenie wśród szeregow zwolenników rządów.

W Izbie Gmin, nie mówiąc już o opozycji, uważają, że wykraczają one daleko poza granice tego, co Izba Gmin za-

twierdziła, i że od Abisynji żąda się obecnie większych ustępstw terytorjalnych, aniżeli kiedykolwiek mówiono o tem w toku debat w Izbie Gmin.

Wyrażany jest pogląd, że wątpliwem jest, czy Izba Gmin zgodziłaby się na te warunki bez protestu.

„Daily Herald“ i „News Chronicle“, broniąc stanowiska genewskiego, mówią o zdradzie Ligi Narodów przez rząd brytyjski i twierdzą, że opinia gabinetu brytyjskiego nie była bardzo jednolita. Ale pogłoski o rzekomej opozycji min. Edena okazały się najzupełniej fałszywe i szereg dzienników, powołując się na wyjaśnienia najbardziej mia-

rodajnych czynników, twierdzi, że pogłoski tego rodzaju były tworem podrażnienia politycznego, jakie zapanowało wczoraj w Londynie w kołach radykalno-pacyfistycznych.

W każdym razie zatwierdzenie propozycji paryskich przez gabinet brytyjski nie ulega wątpliwości. Natomiast mniej jasne jest stanowisko, zajęte przez rząd brytyjski, w sprawie dalszej procedury.

Rząd brytyjski zdaje się nie legać, aby propozycje te zostały przedewszystkiem przedłożone Lidze Narodów i aby uzyskano jej aprobatę. Niejasnymi są również skutki ewentualnego odrzucenia tych propozycji przez Abisynję, zwłaszcza dla dalszego losu sankcyj.

Mussolini przyjmie propozycję

Wkrótce rozpoczną się rokowania pokojowe

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Rzymu, że Mussolini przypuszczalnie przyjmie francus-

ko-brytyjskie projekty pokojowe, jako podstawę do rozmów, pod warunkiem, iż nie będą one posiadały charakteru ultimatum i że ewentualne zmiany będą dopuszczalne w trakcie rokowań. Sądzą powszechnie, że Włochy nie będą oponowały przeciwko udzieleniu Abisynji dostępu do morza z warunkiem, że będzie to miało charakter wolnego portu na terytorjum włoskiem — bez żadnych ustępstw terytorjalnych.

Z drugiej strony panuje

przekonanie, że Włochy nie zgodzą się na ustąpienie cokolwiek z już zajętych obszarów. Co do przypuszczalnych ustępstw na południu, to granica 8 równoleżnika przed stawia dla Włoch realny interes jedynie pod warunkiem osiągnięcia linii jezior na zachodzie.

Havas przewiduje, że wkrótce mogą się rozpocząć zakrojone na szeroką skalę rokowania międzynarodowe, których wyniku absolutnie nie sposób przewidzieć.

Abisynja nie zgodzi się na rozbiór

LONDYN (PAT). Poselstwo abisyńskie wydało wczoraj wieczorem komunikat, że rząd abisyński nie będzie mógł przyjąć propozycji pokojo-

wych, przewidujących chociażby najmniejsze ustępstwa terytorjalne na rzecz napastnika, którego uznano winnym nieusprawiedliwionej napaści.

Katastrofalne burze w Grecji

Runęło 130 domów

ATENY (PAT). Nad całą Grecją szaleją burze. W okolicach Delf runęło 130 domów. Tessalja została nawiedzona przez powódź. Ludność schro-

niła się na dachy i drzewa. Ilość ofiar w ludziach nie jest znana, straty materialne są bardzo znaczne.

Węglarze przeciw rekinom

Bałagan na rynku węglowym tworzy „czarna giełda“

W związku z przeprowadzonymi aresztowaniami na terenie Warszawy wśród kupców detalistów węglowych Koło Detalistów Opalowych przy Związku Centralnym Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. odbyło w nie-

dziele zebranie nadzwyczajne, na którym omawiano sytuację i zastanawiano się nad środkami.

W toku dyskusji stwierdzono, że winę za chaos w detalicznym handlu węglowym w Warszawie ponoszą wyłącznie hurtownicy i spe-

kulanci węglowi żerujący na „czarnej giełdzie“ węglowej.

Zebrani podkreślili niebezpieczeństwo przymusowego zamykania składów, które w tych warunkach nie będą mogły utrzymać się przy narzuconej cenie węgla na stopie opłacalności.

Stwierdzono przytem jednogłośnie, że źródłem nieporozumień między władzami a kupiectwem detalicznym branży opalowej i przyczyną dezorientacji wśród konsumentów są niektóre dzienniki popularne, informacjami swymi wprowadzające w błąd czytelników.

Z dużym rozgoryczeniem odłam tej prasy podał wiadomość nieprawdziwą o aresztowaniach rzekomo wśród spekulantów hurtowych. W dodatku informacje tego rodzaju ukazywały się w kilku wypadkach przed przeprowadzonymi aresztowaniami wśród detalistów. Zebrani jednogłośnie postanowili bojkotować te części prasy i uchwalili oświadczenie, które przedstawia właściwym władzom administracyjnym.

Dziecińce wiejskie ośrodkami kultury

Wczoraj rozpoczęły się w sali konferencyjnej Ministerstwa Opieki Społecznej obrady XVI-go posiedzenia Rady Opieki Społecznej pod przewodnictwem p. podsekretarza stanu Dr. E. Piestrzyńskiego z udziałem wyższych urzędników Ministerstwa oraz delegatów ze wszystkich stron kraju.

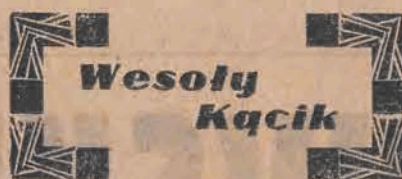
Po zagajeniu wicemin. Piestrzyński dłuższy ustęp poświęcił omówieniu wyników zapoczątkowanej w roku sprawozdawczym przez Ministerstwo Opieki Społecznej akcji zakładania t. zw. dziecińców wiejskich.

Akcja ta polega na tworzeniu po wsiach, szczególnie w uboższych i mniej kulturalnych stronach kraju, ośrodków wychowawczo-opiekuńczych dla dzieci w wieku przedszkolnym, t. j. od 2 do 6 lat.

Dziecińce, których ilość w kraju sięga obecnie kilkuset, spełniają doniosłą rolę kulturalno-społeczną wśród ludności wiejskiej — nie tylko bowiem dopomagają matkom wiejskim — jakże często pochlóniętym całodzienną ciężką pracą — w wychowaniu dzieci, ale są ośrodkami promieniującymi kulturą i oświatą.

Tania sprzedaż gwiazdkowa

w firmie „ZENITH“ ul. Sieradzka 2.



GRAFOLOG.

Mój przyjaciel Karol jest grafologiem. Z charakteru pisma czyta przyszłość, przeszłość, i charakter człowieka. Wystarczy napisać mu parę liter, a przejrzy cię nawyot.

Koledzy zazdroszczą mu tej nadzwyczajnej zdolności, ale Karol jest najniezwyklejszy z ludzi. Rzeczywiście biedaczek bardzo się nacierpiał.

Znudziło mu się kawalerstwo i postanowił się ożenić. Pierwsza kobieta, którą pokochał nazywała się Janka. Światła poza nią nie widział i już nawet wyznaczył termin ślubu, gdy pewnego dnia wpadł do niego zrozpaczony.

— Tragedja! — jęknął. — Muszę zerwać z Janką!

— Co się stało?

— Dostałem od niej list.

— Zerwała z tobą?

— Ależ skąd! Piśże, że mnie bardzo kocha.

— Więc o co chodzi?

— Zamiast odpowiedzi, pokazał mi list.

— Spójrz! Czy widzisz ten zakreślas przy literze „h”? Czy widzisz ten płaski brzuszek przy literze „D”? Z takim „h” i z takim „D” nie można się żenić!

— Dlaczego?

— To „D” i to „h” oznacza niewierność i niestałość w uczuciach. A ja głupi w tę dziewczynę wierzyłem!

Zerwał z Janką, ale wkrótce pocieszył się z inną, której na imię było Zosia.

Zosia na szczęście nigdzie nie wyjeżdżała i nie potrzebowała pisać listów. Nic więc nie mąciło miłości.

Pewnego razu Zosia poprosiła Karola, żeby poszedł z nią kupić płaszcz. Naturalnie na raty.

Wybrała płaszcz i zaczęła wypełniać podsunęty jej przez subiekta blankiet wekslowy.

Karol spojrzawszy nieszczęśliwie, zbladł jak płótno i w panicznym strachu uciekł ze sklepu.

Nazajutrz napisał Zosi, że z nią zrywa. Spojrzała bowiem przy literze „a” podejrzanie skrzywienie ogonka. Kobieta z takim „a” jest kłótniwa, uparta i ma skłonność do przestępstwa.

Z takim „a” żenić się nie można.

Trzecią z kolei kobietą, która zajęła serce Karola była Zuzia. Sliczna, cicha, łagodna blondyneczka. Anioł nie kobieta.

Ta albo żadna! — powiedział sobie Karol i postanowił za nie w świecie nie oglądać jej charakteru pisma.

Gdy z podróży przysyłała mu listy, przynosił je do niego zebym mu na głos odczytał. A potem listy rzucił do pieca.

Na krótko przed ślubem, pewnego wiosennego popołudnia znaleźli się sam na sam w zacisznej alei Łazienek.

Było im dobrze, bardzo dobrze. Upoiły ich gorące pocałunki i zapach wiosny. Karol z rozkoszy przyknuł oczy.

Gdy otworzył i spojrzął na ziemię... zbladł śmiertelnie! Zachwiał się i upadł zemdłony.

Zuzia bowiem jego łaską napisała na piasku słowo „kocham”.

Z ledwością go ocucono.

Nazajutrz przyszedł do niego ze spuchniętymi od płaczu oczyma.

— Ona ma ostre zakończe-

Nasz robotnik i rzemieślnik jest najlepszy

Wicepremier Kwiatkowski o znaczeniu i celach rzemiosła

Podczas wczorajszego zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił następujące przemówienie, które podajemy w streszczeniu:

„Gdy powstaje w Polsce nowy rząd, każda grupa obywateli usiłuje wziąć ten rząd za puls i wybać, czym on jest: Czy jest on rządem rolników, czy rządem wielkich obszarników, czy rządem przemysłowców, czy rządem — z którym rzemiosło będzie mogło dogadać się. A przecież zadaniem rządu w Polsce jest to, by był on rządem Rzeczypospolitej Polskiej, rządem całego narodu i całego społeczeństwa!”

Jeżeli jednym rzutem oka spojrzemy na nasze społeczeństwo, to dojrzymy również inne, bardzo charakterystyczne zjawisko. Przychodzi o to wielka kłątka kryzysu gospodarczego, która, jak powódź, zalewa kraj. I wtedy każda z grup zaczyna się rozglądać, w jaki sposób mogłaby się przed tą powodzią uratować, jakby mogła przeżyć sama tę powódź i uratować swoje warstwy pracy i swoje istotne walory gospodarcze.

Nieraz wydaje się, że powstaje, jakdyby ludzka „wieża Babel”, że jeden drugiemu wypycha się na barki i chce się uratować jeden przed drugim. Skarb chce się ratować kosztem swoich obywateli i powiada, że ma swoje potrzeby, reprezentujące ważne zagadnienia państwowe, że kryzys zmusza go do wyłączenia sił i że siły te wydobędzie ze społeczeństwa, które jest organicznie związane z państwem.

Ale w tej chwili społeczeństwo od-

wraca zagadnienie, i zaczyna ze Skarbu wydobywać wcale soczystą substancję, dającą się przeliczyć na miliony.

Jedna grupa powiada, że nie może eksportować, że będzie klęska, jeżeli państwo nie przyjdzie z premijami wywozowymi. Druga grupa powie, że nie może płacić podatków. Trzecia przychodzi z zagadnieniem oddłużenia i powiada, że państwo w imię interesów gospodarczych powinno wziąć tę sprawę na swoje barki. I w ten sposób zaczynamy obracać się w błędnym kole, zamiast patrzeć realnie na nasze warunki bytu i organizować jeden wspólny front obrony przed zalewem trudności gospodarczych.

BIUROKRATYZM TKWI W SPOŁECZEŃSTWIE.

Przypisywanie aparatowi państwowemu biurokratyczne nastawienia jest na porządku dziennym. Jeśli jednak spo-

łeczeństwo interesuje się jakąś sprawą i tworzy własną organizację, to czyż wówczas nie rozpoczyna się również niezwykle głęboko zakorzeniony biurokratyzm? Ci sami bowiem ludzie, którzy byli w życiu społecznym aktywni i nastrojeni antybiurokratycznie, z chwilą, kiedy siadają za biurkiem, przy zielonym suknie, zaczynają wytwarzać te same zjawiska, które krytykuje się w aparacie państwowym.

Jeżeli tak jest, to musimy sobie powiedzieć, że tego zła nie opanujemy rychło i jakiegosi natychmiastowego przełomu w tej dziedzinie nie dokonamy.

Trzeba więc prowadzić walkę i przede wszystkim rozpocząć ją od zmiany stosunku człowieka do człowieka, grupy do grupy. Ldźie o stworzenie poczucia najbardziej istotnego, że nie można przeciwstawić interesów rolnictwa wielkiemu przemysłowi, wielkiemu przemysłowi — handlowi, handlowi — rzemiosłu. Trzeba zrozumieć, że wszystkie te czynniki są jednym ważnym organizmem państwowym i że nie można zajmować się zagadnieniem pomocy i leczenia jednej części organizmu kosztem innej. Albo cały organizm polski zerwie więzy, które sam się skrepował, i pójdzie odważnie do stworzenia nowych form życia gospodarczego, albo tego nie potrafi uczynić.

ZNIŻKA CEN.

Jeśli idzie o zagadnienie cen i równowagi warsztatów, to nie ulega żadnej wątpliwości, że mamy tutaj dwie drogi, przecinające się pod kątem prostym. Można do rentowności warsztatów pracy dochodzić albo przez małe obroty i stosunkowo wysoką cenę, albo przez zwiększające się obroty i niskie ceny. Rezultat matematyczny jest ten sam. Jeśli chodzi o rezultaty — to każdy rzemieślnik, jak i przemysłowiec musi odpowiedzieć, że zdrowszą dla normalnych i pewnych jego interesów jest droga większych obrotów i zmniejszających się cen, a nie zwiększających się cen, a malejących obrotów.

Wszystko chcemy uczynić, co leży w granicach normalnej pracy i cohy pozwoliło na ożywienie gospodarcze.

MISTRZOWSKI POZIOM.

Dzisiaj miałem możność obejrzenia zapoczątkowanego muzeum w robów rzemiosła polskiego i wiem, że w niektórych dziedzinach reprezentuje panowie poprostu mistrzowski poziom. Nasunęło mi to pewne spostrzeżenie, które mógłbym rozciągnąć na całe społeczeństwo.

Znam szereg innych obcych narodów i obcych pracowników, gdy porównywałem naprz. naszego robotnika z obcym robotnikiem, naszego majstra z obcym majstrem i naszego inżyniera z cudzoziemcem — uderzało mnie równe jedno, charakterystyczne dla naszego kraju, zjawisko. Pracownik nasz jest silny i pod względem zdolności do pracy stojący nierzadko znacznie wyżej od pracownika zagranicznego, ale energię jego rozprasza na wszystkie strony, podczas gdy u obcych schodzi niejako na jeden przewodnik elektryczny.

Wydaje mi się, że to zjawisko występuje również w naszym rzemiosle, choć na pewno nie tylko w rzemiosle, a przecież nie możemy pozwolić sobie na rozpraszanie naszej energii twórczej.

Jeżeli panowie chcecie ścisłego współdziałania między temi wielkimi zagadnieniami gospodarczymi, które wy reprezentujecie, a rządem, to nie możecie przychodzić do rządu tylko z postulatami. Musicie sami sobie postawić pewne postulaty i musicie liczyć się z tem, że rząd będzie wam również stawiał pewne zadania. Te zadania idą w dwóch kierunkach. Po pierwsze — żebyście panowie oddziaływali wspólnie i w sposób zorganizowany na obniżkę cen i zwiększenie obrotów.

Zwrócić musicie również panowie uwagę na drugi moment: na waszą własną ekspansję gospodarczą.

Co daje amnestja i komu?

Projekt już wpłynął do Sejmu

Do łaski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy amnestyjnej, którego pierwsze czytanie odbędzie się na piątkowym posiedzeniu Sejmu.

Art. 1 ustawy amnestyjnej ustala, że dla upamiętnienia wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej udziela się po wyższej amnestji.

Art. 2 wymienia następujące kategorie przestępstw, które objęte są projektowaną amnestją, a mianowicie: przestępstwa skarbowe dokonane przed 11 listopada 1935, a to przestępstwa porządkowe, przestępstwa polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego jeśli podstawa wymiaru, kary nie przekracza kwoty 100 zł., przestępstwa polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu towarów, jeżeli wartość towaru nie przekracza 200 zł., przestępstwa, za które grozi wyłączenie kara pieniężna do 1000 zł., oraz przestępstwa z ustawy karno-skarbowej o ile do tyczą urzędzenia nielegalnych loteryj, które prowadzone były na cele społeczne. Ponadto amnestji podlegają wszystkie wykroczenia dokonane przed 11 listopada 1935 r.

Art. 3 zawiera zasady ustawy amnestyjnej ogłoszone już w prasie, a odnoszące się do przestępstw natury kryminalnej.

Artykuł zaś 4 projektu odnosi się do przestępstw popełnionych z pobudek politycznych, przyczem kary niepowyżej dwa lat więzienia zostają całkowicie darowane. Art. 5 postanawia, że sprawy o przestępstwach z art. 43-48 (dezercja) kodeksu karnego wojskowego dokonane przed 30 marca 1925 r. darowuje się jeżeli sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej.

WARTANISZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

nie litery „k” — łkał gorzko. — O Boże! Ostre „k”! Ostre „k”!

— Cóż to oznacza? — spytał zaniepokojony.

Mój przyjaciel załkał jeszcze boleśniej.

— Ostre „k” oznacza nagłą śmierć! Nie mogę się z nią ożenić...

Mój przyjaciel Karol szuka teraz kobiety, która nie umie pisać. Oferty ustne przyjmuje osobiście.

Napoleon Sadek.

Art. 6 wylicza kategorie przestępstw, których amnestja nie obejmuje. Poza już ogłoszoną amnestją nie obejmuje m. in. przestępstw z art. 47 i 48 prawa o broni i amunicji i materiałów wybuchowych, zbrodni i występów określonych w dekreście Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa (np. szpiegostwo), dalej przestępstw zawartych w art. 103 i 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (dezercja) chyba że sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Nie obejmuje amnestji przestępstw z art. 105 i 106 wymienionej ustawy (oszukiwanie zabiegów zmierzających do zwolnienia od służby wojskowej, uszkodzenie ciała celem uzyskania niezdolności do służby wojskowej i t. d.). Nie podlegają również amnestji naruszenia karne przez władzę przełożoną i dyscyplinarną. Wreszcie amnestji nie sto suje się do osób, które sągnęte były listami gończymi z powodu uchylene się od wykonania prawomocnego wyroku.

Dalej projekt amnestyjny obejmuje rozmaite kategorie przestępstw leśnych.

W uzasadnieniu do projektu ustawy amnestyjnej przytoczone jest że ustala się datę 11 listopada 1935 r. t. j. dzień Święta Niepodległości jako datę rozstrzygającą, czy dane przestępstwo podlega amnestji. O ile idzie o t. zw. przestępstwa polityczne projekt idzie o wiele dalej, wzmożenie bowiem nowymi podstawami ustrojowymi państwa polskie pragnie dać tej kategorii skazanych możność okazania poprawy.

Zostaje podkreślone, że w zakresie

przestępstw skarbowych projektowana ustawa ma być najszerszą z dotychczas wydanych amnestji. Na podstawie prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, że obejmie ona co najmniej połowę wszelkich przestępstw skarbowych.

O ile idzie o przestępstwa z pobudek politycznych to przy określaniu tych przestępstw projekt kładzie na dask nie na typ przestępstwa, lecz na motyw przestępczego działania i na pobudkę. Bardzo rozległe obejmuje amnestja przestępstwa leśne jak kradzieże i inne nadużycia leśne.

Z pod działania amnestji wyłączeni są ci, którzy nie poddali się prawomocnym wyrokom, lecz zbiegli przed wykonaniem kary. Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje inaczej ustosunkować się do tych przestępców niż do przestępców, którzy lojalnie poddali się prawu i winę swoją bądź już częściowo oddierpieli, bądź okazali gotowość jej poniesienia. Ci którzy pod porządkowali się wyrokowi nie mogą być w gorszym położeniu od tych którzy uciekli przed karą i ucieczka nie może stanowić premii dla tych którzy popełnili przestępstwo nie wykazali tyle poszanowania dla prawa aby ponieść konsekwencje swego czynu. Kto wyrokowi sądu ojczystego wyłącza niejako z pod dobrodziejstwa łaski.

27 karteli będzie rozwiązanych

Walka przeciwko kartelom trwa dalej. W najbliższych dniach min. Górecki rozwiąże 27 dalszych karteli, których działalność jest szkodliwa.

Cała akcja oczyszczenia rynku z niezdrowych organiza-

cyj oraz akcja obniżki cen, ma zostać zakończona jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Wobec tego należy się liczyć z przyspieszeniem tempa prac w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Poradnik prawny

„Bezrobotni Żyrardowa”: — Nic stety, żadna w tym względzie ustawa nie została ogłoszona.

„Anatoli”: — Skoro Urząd Rozjemczy oszacował wartość mieszkania, to znaczy, iż podlega ono ustawie o ochronie lokatorów i 15 procentowa obniżka komornego dotyczy Pana.

W razie żądania przez właściciela wyższego komornego, niech Pan wysła pieniądze pocztą.

P. Tomaszewicz (Siedlece 34): — Współlokatorzy mają rację, chyba, że udowodni Pani, iż przy wynajmie lokalu umówiono się, od razu co do dwóch piwnic.

Bestjałski samosąd kobiety

Trzy kobiety oskarżone o zabójstwo

Urząd Prokuratorski prowadzi dochodzenie w sprawie chłopskiego samosądu, popełnionego przez kobiety we wsi Ojrzanów, pow. radzywińskiego, woj. warszawskiego.

Niejaki Stanisław Kurnatek, który miał spór majątkowy ze swoją rodziną, oskarżony był o ukrycie większej sumy pieniędzy na szkodę żony i teścia-

wej. Żona Kurnatka, Marja, i jego teściowa Agnieszka Bocinek i szwagierka, Antonina Bocinek napadły na wieśniaka na szosie i przy pomocy pretów żelaznych i siekiery zadały mu szereg śmiertelnych ran, powodując natychmiastowy zgon.

Sprawczyńie chłopskiego samosądu przewieziono zostały do więzienia kobiecego Serbja.

Wojowniczy animusz miłośników pokoju

Sprawa hałaśliwej demonstracji sierpniowej w sądzie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęło 14 osób, oskarżonych o wzięcie udziału w wywrotowej akcji komunistycznej i zajścia, jakie rozegrały się w dn. 4. sierpnia b. r. na ul. Mazowieckiej. Dnia tego odbył się wiec, zorganizowany przez P. P. S. i Bund pod hasłem jedno-

litego frontu antywojennego. Jak to zazwyczaj bywa, na wiec przesaczyły się drobne grupy komunistyczne, które po zamknięciu zebrania ustawiły się na Placu Napoleona. Tu uchwalono sformować demonstracyjny pochód po mieście.

Tłum złożony z około 200 osób ruszył w kierunku Mazowieckiej, wznosząc podburzające okrzyki. W tym samym momencie nadbiegło kilku posterunkowych pod dowództwem przodownika policji, który wydał rozkaz rozejścia się.

Ale demonstranci, widząc małą ilość policji, rzucili się na przodownika i posterunkowego, bijąc ich dotkliwie pięciami i łaskami. Z tłumu nawet zaczęły padać kamienie.

Mimo to policja zatrzymała kilku najbardziej czynnych prowodyrów zając oraz przewodników pochodu. Zatrzymanych odprowadzono do bramy domu Nr. 6 przy ul. Mazowieckiej. Na tem jednak zajście nie wyczerpało się. Przed bramą zebrał się niewielki tłum, wśród którego zaczęli działać agitatorzy, wzy-

wając do wyważenia bramy i odbicia aresztowanych.

Dzięki energii posterunkowych agitatorów również zatrzymano.

Wszyscy zatrzymani okazali się ludźmi w młodym jeszcze wieku, bo od 18 do 23 lat. Część zatrzymanych była już znana policji z innych występów.

Na wczorajszej rozprawie wszyscy wypierali się winy, twierdząc, że zatrzymano ich, kiedy przypadkowo, będąc na spacerze niedzielnym, przechodzili ul. Mazowiecką. Świadkowie jednak kategorycznie rozpoznawali oskarżonych jako biorących udział w zajściach.



Przewodniczący Senatu Ponofos w otoczeniu grupy rolejników politycznych, ulaskawionych naskutek greckiej amnestji, na chwile przed opuszczeniem przez nich więzienia.

Posiedzenie sejmowej komisji budżetowej

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na posiedzenie to przybył minister Skarbu p. Kwiatkowski i p. wiceminister Grodyński. Przedmiotem obrad były trzy projekty ustaw o kredytach dodatkowych na r. 1934-35 i 1935-36. W toku dyskusji, jaka wywiązała się nad temi projektami, wyjaśnić udzielił p. wiceminister Grodyński. W wyniku obrad uchwalono wszystkie projekty w przedłożeniu rządowem.

WAŻNE DLA KOBIET!

Za przesłaniem 45 groszy (w markach pocztowych) wysyłamy broszurę „Dla słaczkowej „Środki zapobiegania ciąży”. Drobner, Kraków. (Odsprzedażom znaczny rabat).

Jasnowidz

(H. L.) Zaczęło się od tego, jak jest naprawdę. Pewien „jasnowidz” z partnerką występował po teatrach i oszukiwali publiczność swem rzekomem odgadywaniem przedmiotów. Tymczasem wystarczało odpowiednio zadać pytanie, aby „jasnowidz” odgadywał „prawdę”. Aż kiedyś podwinęła im się noga. Ale wtedy właśnie padło na „jasnowidza” spojrzenie kobiety, która się w nim zakochała. Od owej chwili, lękając na niego spojrzeć, przepowiadał przyszłość bezbłędnie. I tak długo na niego spoglądała, póki tak go w sobie nie rozkochala, że zaczął dla niej zaniedbywać żonę.

Jeżeli kogo interesuje dalszy ciąg tych perypetji, niech obejrzy film p. t. „Jasnowidz”. Ale naszym zdaniem — nie warto. Film jest za bardzo, jak to się mówi „dęty”. Jedyne w nim godne uwagi to doprawdy znakomita gra odtwórcy roli tytułowej, którym jest Claude Rains. Ale kto go chce podziwiać w prawdziwie dobrym filmie, niech lepiej uda się do kina „Apollo” na „Ostatni posterunek”. Tam jest przynajmniej film, odpowiadający poziomem całości — grze tego utalentowanego aktora, jednego z najciekawszych, jakich nam ostatnio pokazy-

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ MŁODA I ŚWIEŻĄ CERĘ

Honor w świecie złodziejskim

nie pozwala krzywdzić „swojaków”

Świat podziemny ma swoje własne prawa i swoiste poczucie honoru. Jego prawa są niepisane, a mimo to bardzo przestrzegane. Gdy ktoś ze zwykłych śmiertelników, niezależnie od tego, do jakiego środowiska należy, zyska sympatię przestępców, ten zawsze może liczyć na ich pomoc i poparcie.

Tego rodzaju wypadek zdarzył się w Wiedniu sędziemu Langerowi. Jest on znany z tego, że wydaje ogłędne wyroki

i stara się wczuć w okoliczności, w których dokonano przestępstwa. Poza tem dba on o to, by ulżyć losowi tych, którzy wykroczyli przeciw prawu. Langer jest bardzo popularny i lubiany w świecie przestępców.

Przed kilku dniami w jego kancelarii jakiś opryszek skradł mu palto. Złodziej, który dokonał kradzieży, wykroczył przeciw „prawu” złodziejskiemu i nie liczył się z potęgą swych oburzonych kolegów. Można okraść wszystkich, tyl-

ko nie sędziego Langer! Tak głosi „prawo”.

To też ta kradzież do żywego oburzyła świat podziemny. Zaalarmowano wszystkich złodziei i po kilku godzinach „z dołu” zawiadomiono policję o tem, jaki paser nabył palto sędziego. Sędzia odzyskał palto dzięki pomocy swych „opiekunów”. Nie ustalono wszakże, czy „obrońcy złodziejskiego honoru” ukarali złodzieja, który wykroczył przeciw ich niepisemu prawu.

Walka z ogniem i szaleńcami

Piekielna noc w domu obłąkanych

W tych dniach wielki zakład dla obłąkanych w Montrealu (Kanada) był terenem straszliwej walki, jaka toczyła się między grupą furjatów, a dozorcami. Około godziny 10-ej wieczorem w głównym zakładzie dla obłąkanych, w którym przebywało, ponad 5000

chorych, wybuchł pożar. Przy czyną katastrofy było krótkie śpienie, na oddziale ciężko chorych. Gdy tylko rozległ się dzwon alarmowy, 350 dozorców i sanitariuszy pobiegło do płonącego gmachu, by ratować zagrożonych chorych.

Zakład rozciągał się na znacznej przestrzeni i do poszczególnych zabudowań prowadził tunel, długości kilometry. W zamieszaniu część furjatów wymknęła się do tunelu i w żaden sposób nie pozwoliła się ująć przez dozorców.

Doszło do walki, która trwała aż do świtu. W całym zakładzie rozlegały się przeraźliwe krzyki i ogłuszające wrzaski furjatów. Dozorcy nie mogli sobie dać rady z szaleńcami, stawiającymi opór wprost nadludzki. Wezwano więc policję.

Dzięki przybyłym posiłkom zdołano unieszkodliwić furjatów i wpakować ich do cel. Gdyby policja nie przybyła na czas, wielu dozorców padłoby ofiarą rozjuszonych szaleńców.

„Czy Chiny będą japońską kolonią?”

PEKIN (PAT). — Japoński attache wojskowy w Pekinie zaprotestował wobec władz miejskich przeciwko antyjapońskiemu charakterowi wczorajszych demonstracji studentów.

Szczegóły demonstracji przed stawiają się, jak następuje: Tłumy studentów przybyły do Pekinu z Jenczingu i Tsinghua, podczas gdy setki studentów demonstrowały przed bramami miasta.

Około 2 tys. demonstrowało w mieście przed siedzibą bawiącego w Pekinie ministra Wojny rządu nankińskiego gen. Ho-Yung-Czina, wznosząc okrzyki: „Wzwiejcie naród do broni celem walki z Japonją!”, „Precz z autonomją!”, „Czy Chiny mają zostać japońską kolonią?” i t. p.

Kilku studentów odniosło rany podczas starcia z policją. Dokonano wielu aresztowań. General Ho-Yung-Czin zwrócił

się do władz akademickich, aby powstrzymały studentów ze względu na obawę powikłań dyplomatycznych.

W międzyczasie gubernator prowincji Szansi gen. Szang-Czen wysłał wojska, celem stłumienia powstania autonomistów w mieście Jenczusien w okolicach Tien-Tsinu, gdzie powstańcy opanowali magistrat, będący dotychczas w posiadaniu zwolenników rządu nankińskiego.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodniej — szybciej



Grupa chłopców amerykańskich nie mogących sobie pozwolić na nabycie karty wstępu na mecz piłki nożnej daje sobie radę jak może, by śledzić emocjonującą rozgrywkę.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Doktor Wilski opuścił głowę na piersi. Nie miał dłużej się opierać. Zgodził się. Ale wysiłek ten zbyt wyczerpał Krystynę. Z bolesnym jękiem opadła na poduszki.

Gdy książę Runiewicz wrócił do jej sypialni, ogarnęła go rozpacz. Wysłuchał pokornie zapewnienia lekarza, że to zapalenie płuc z powikłaniami. Ufał staremu lekarzowi, ale na wszelki wypadek zwołał konsylium.

Chora była tak osłabiona, że nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień. Wobec tego dano wiarę zapewnieniom doktora Wilskiego.

W strasliwym lęku o zdrowie Krystyny upłynął długi, męczący tydzień. Z godziny na godzinę stan Krystyny pogarszał się i coraz bardziej ubywało jej sił. Niszcząca moc śmierci nie ustawała w swej zgubnej pracy. Książę Runiewicz radośnie oddałby życie swoje za wyzdrowienie żony. Niestety, był bezsilny, więc tylko ronił gorzkie łzy u łóżka bolesnej żony.

Wszystkie noce czuwał przy chorej, wypatrując jej najmniejsze drgnienie, najcichszy szelest czy szepot jej ust pobladłych. Pewnego razu nad ranem zdrzemnął się na chwilę. Gdy otworzył oczy, krew zamarła mu w żyłach...

Krystyna uniosła się na poduszkach i wpili wzrok w męża. Pełna świadomość jakby jej wróciła. Księciu aż dech zaparło w piersiach.

Czyżby rzeczywiście nastąpiło nagle nieoczekiwane cudowne polepszenie, o którym wszyscy już zwątpili. A może to, przeciwnie, był ów śmiertelny objaw, poprzedzający często agonję, kiedy wydaje się, że chory, mający umrzeć za chwilę, nagle jakby przewyciężył chorobę.

Aż oto nagle Krystyna przemówiła do męża najwyraźniej:

— Mój drogi, chciałabym z tobą pomówić.
— Pomówić? — powtórzył.
— Tak — skinęła twierdząco głową. — Posłuchaj... Czy kochasz mnie wciąż jeszcze?

Zdusił szloch.

Odrzekł:
— Jak możesz nawet o to pytać? Oczywiście, że cię kocham i to tak, że chętnie oddałbym życie za ciebie i za żadne skarby nie chciałbym ciębie przeżyć.

— Tem gorzej — szepnęła boleśnie...

— Dlaczego?

— Bo w takim razie to, co rzeknę, dotkliwie zrani ci serce. A jednak muszę rzucić z mego serca ten ciężar okrutny. Nie chciałabym, coprawda, sprawiać ci bólu...

— Czyż mogę cierpieć bardziej, niż teraz, gdy cię widzę tak chorą? — rzekł z pólunową goryczą.

Spojrzała nań przenikliwie, ale zarazem z niewysłowioną tkliwością. Z rozpalonej piersi wydobyło się głębokie westchnienie.

Dodała:

— Muszę ci uczynić pewne wyznanie. Początkowo chciałam coprawda, aby to pozostało wielką tajemnicą. Pragnęłam umrzeć i wziąć to wyznanie ze sobą do grobu, aby najmniejsze rozczarowanie nie musnęło twego serca. Uzyskałam nawet od doktora Wilskiego obietnicę, że ukryje prawdziwą przyczynę mojej śmierci i tajemnicy, która mnie zabija.

— Tajemnicy? — powtórzył książę, osłupiały ze strachu.

— Tak — mówiła dalej Krystyna — chciałam ją ukryć, lecz w rzadkich chwilach powrotu świadomości myślałam nad tem wiele i zrozumiałam, że, przeciwnie, powinnam przyznać się do mego grzechu.

Książę aż się zatrzęsł cały.

Powtórzył:

— Do twego grzechu?

Krystyna mówiła dalej:

— Zrozumiałam, że nie wolno mi zachowywać milczenia i że ta bezkarność, którą chciałam zachować do grobu, jest tylko jeszcze jedną zbrodnią więcej.

Książę przerwał:

— Co? Zbrodnie? Cóż ty wygadujesz, Krysienko? Zapewniam cię, że to niemożliwe, abyś zdawała sobie sprawę z tego, co mówisz.

— O, najzupełniej! Tej nocy miałam myśli całkowicie jasne, jak za najlepszych czasów. Jakieś światło błysnęło mi do mózgu. Zanim jednak wszystko wyznam, powtórz to, co mi nieraz mówił, że oddajesz mi całe swoje życie...

— Ależ tak jest, najdroższa, jedynie! Całe moje życie!

— I pozwalasz mi niem dowolnie rozporządzać? Jak tylko zechcę?

— Dowolnie... Jak tylko zechcesz...

— Przysięgasz mi to?

— Przysięgam.

— Dobrze więc. Twoja obietnica dodaje mi odwagi. Już dawno powinnam ci była to wszystko powiedzieć, ale nie miałam siły. O, bo to bardzo ciężkie wyznanie, a niemoc, która mnie powaliła na łóżko boleści tak dalece mnie osłabiła, że zabrakło mi nawet woli wypowiedzenia tego, co powinnam była rzec już oddawna. Dzięki Bogu, że jednak przełotna chwila pozwala mi na zebranie całej mojej świadomości i wszystkich sił...

— Więc coś ostatecznie chcesz mi wyznać? — zapytał książę, okropnie już znecierpliwiony.

Był tak zrozpaczony, jakby mu serce przeszło nagle sztylet, zatruty, najstraszliwszą udręką. Panował wszakże nad sobą i zdusił w sobie jęk, który o mało już nie wyrwał mu się z piersi.

Krystyna szepnęła:

— Popelniałam grzech niezamiany. Jego własnie skutki doprowadziły mnie do obecnego stanu.

Książę chwycił się kurczowo za głowę.

Zawołał:

— Nie, nie!... To nieprawda! To ja teraz jestem w gorączce! To mnie dręczy chorobliwe zmory i przywidzenia! To ja oszalałem!... Ty, Krysienko, którą kocham, szanuję, uwielbiam, ubóstwiam, ty, Krysienko, nigdy byś nie zawiodła zaufania, jakie w tobie pokładam...

— A jednak je zawiodłam.

— Ty???

Rzekła gasnącym głosem:

— Posłuchaj mnie. Gdy wyjechałam do Ameryki, wydawało mi się, że już nigdy więcej nie wrócisz. Mówiłeś, że wrócisz albo za rok, albo wcale. Minęło blisko półtora roku, a ciebie nie było. Byłam zupełnie sama. Nie pisałeś do mnie ani razu. Nie wiedziałam, co się z tobą dzieje. Byłam oddana na pastwę okrutnych zdręczających mnie myśli... Nie zdołałam wytrwać do końca... Uległam...

Książę zasłonił sobie oczy, zatkał uszy, jakby nie chciał więcej już nie widzieć i nie słyszeć... Był zmiażdżony... Otworzył usta, aby coś rzec...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘD NA MIŁOŚĆ

Hrabia Stanisław rzekł uroczyście:

— Milusienko, ostatnie wydarzenia były bardzo przykre, ale, jak zwykle, tak i tym razem niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Przeżył życie moje, a nawet mogę powiedzieć, że nasze, bo brałaś w nich także żywy udział, upewniły mnie, jak bardzo jesteś mi droga, a zarazem, że i ja nie jestem ci całkowicie obojętny. W tym zatargu z Henrykiem stanęłam po mojej stronie. Dziś, gdy on wyjechał i dlatego usunął się już sam z naszej drogi, czuję się w miłym obowiązku podziękować ci za twoją postawę i... — urwał, jak gdyby mu z trudnością przychodziło dalej coś mówić.

Mila spojrzała na niego z pytającym zaciekawieniem.

Zrozumiał to i rzekł:

— Wybacz mi, Milusienko, że wypowiedziałem wiele słów, a nawet nie dotarłem do sedna sprawy, która mnie najbardziej interesuje. Otóż... nie jest to rzeczywiście tak łatwo powiedzieć, jak się to wydaje, ponieważ chodzi o rzeczy, które mają znaczenie... życiowe...

Nabrał tchu i zdecydował się wreszcie:

— Słowem... nie obwijając w bawełnę... Milusienko, chcę cię prosić, abyś zechciała zostać moją żoną...

Spadło to na Milusie aż nazbyt nieoczekiwanie... Wszystkiego by się raczej spodziewała...

Oniemiała z wrażenia... Chciała już coś rzec, ale Stanisław nie dopuścił do tego, mówiąc:

— Domyślam się, że nie wiesz jeszcze, co mi odpowiedzieć... A może nawet i wiesz, ale trudno ci tak od razu. To dobrze, Milusienko, to bardzo dobrze. Nie chciałabym, abyś podejmowała jakiegokolwiek postanowienie bez dojrzałego obmyślenia sprawy. Ponieważ zaś wiem, że najłatwiej myśleć jest na osobności, odchodzę więc... Dopiero

jutro się zobaczymy... Będiesz miała dla mnie odpowiedź, to dobrze, a jeżeli nie, to mogę poczekać jeszcze dłużej.

To rzekłszy, ucałował jej rękę i wyszedł.

— — — — —

Mila pogrążyła się w głębokiej zadumie...

Było nad czem pomyśleć...

Propozycja hrabiego Stanisława była zbyt poważna... Zdawałoby się, że powinna ją przyjąć bez wahania.

Przecież zazdrościłaby jej nie tylko każda... taka... kobieta, lecz nawet panna na wydaniu z najbardziej arystokratycznego rodu.

Być żoną młodego hrabiego Forowskiego, tak bardzo zamożnego, wielkiego nawet bogacza, a przytem miłego, przystojnego, ładnie zbudowanego... Czegóż można jeszcze pragnąć?

Byłby to wymarzony i oddawna upragniony kres obecnego trybu życia, który Mili ciążył coraz bardziej. Nie była nato stworzona...

Otrzymał wychowanie także zupełnie do czego innego ją przysposobił.

Niestety, kolęje losu tak się tragicznie ułożyły dla Mili, że wciągnięta na manowce, już nie mogła wyzwolić się z tej śliskiej drogi, na jaką z konieczności wstąpiła.

To właśnie ma do siebie ów „lekki chleb“, który właściwie jest najcięższy ze wszystkich, że kto raz wpadnie w jego grzaską toń, ter już rzadko kiedy może z niej wybrnąć, a raczej pogrążyć się coraz głębiej.

Gdy więc teraz zjawiała się taka sposobność, taka wspaniała, niewiarogodna, cudowna sposobność, czyż nie powinna Mila z niej skorzystać bez wahania?

Sama sobie jednak wciąż nasuwała najrozmaitsze trudności.

Przedewszystkiem nie wiedziała, czy Staś działał w porozumieniu z rodzicami...

Wiadomo przecież, jak w arystokracji przestrzegany jest dobór małżeński. Wolno się pobierać tylko równym sobie przynajmniej w przybliżeniu co do ważności rodu i wartości majątku.

Czyż więc rodzice pozwoliliby Stasiowi na ślub z dziewczyną, pochodzącą, coprawda z rodu szlacheckiego, lecz zubożałego i nieutytułowanego. A gdyby jeszcze dowiedzieli się, kim ta dziewczyna jest?

To trzeba by wyjaśnić. Czy rodzice Stasia wiedzą o jego zamiarach? Czy je pochwalają lub przynajmniej godzą się z nimi. A jeżeli nie, to czy zamierza ożenić się z nią wbrew ich woli?

O tem, jak ukształtowałyby się ich sytuacja materialna, gdyby rodzice Stasia odmówili mu swego zezwolenia, nie pytała się sama siebie wcale. Na tem jej, mimo wszystko, i wbrew pozorom, najmniej zależało.

Wyłoniło się natomiast coraz wyraźniej inne pytanie...

Co tu ukrywać? Mila nie kochała Stanisława... Nie kochała go dawniej, póki Henryk nie wypłynął ponownie na widowinę... Nie kochała tem bardziej teraz, gdy nagle znów danem jej było ujrzeć Henryka.

A zwłaszcza od chwili, gdy wiedziała, że porzucił ją wtedy na statku nie dlatego, żeby jej nie kochał, lecz kierując się skrupułami raczej chlubił się nim świadczącymi.

Owszem, lubiła Stasia bardzo, miała dla niego wiele uczucia wdzięczności, gdyż był dla niej do prawdy wzruszająco dobry i troskliwy, ale stąd do miłości jeszcze daleko, bardzo daleko...

Postawiła więc przed sobą pytanie:

— Czy wyjść za Stanisława, nie kochając go?

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

18) Nowa kłeska

Spacerując nerwowo po peronie i czekając na pociąg, przyszło Henrykowi do głowy, zadzwonić do Gdańska do kapitana Mayera i zawiadomić go, że jesteśmy już w drodze i że po naszym przyjeździe natychmiast nastąpi odjazd „Illony”. Niestety, na dworcu nie było rozmówcy międzymiastowej — tak, że należało wyjść na miasto.

Szliśmy właśnie niedźną i brudną uliczką żydowską. Po obu stronach ulicy ciągnęły się małe i biedne sklepiki, których właściciele w długich poplamionych kapotach raz po raz rzucali się na zbitą masę przechodniów i wyłapywali upatrzonego kandydata na klienta. Wszystko to krzyczało i gęstokulowało — wrzawa była wprost ogłuszająca. Nagle jakby z pod ziemi, ukazał się przed nami jakiś oberwany, kompletnie pijany, osobnik.

Henryk wziął mnie pod rękę i pociągnął w bok, pijany jednak całym ciężarem swego bezwładnego ciała runął na Henryka. Henryk stracił równowagę i przewrócił się. Miał jednak tyle przytomności umysłu, że w ostatniej chwili puścił moje ramię i nie pociągnął mnie za sobą. Skutki upadku były fatalne, Henryk nie mógł się w żaden sposób podnieść o własnych siłach; miał w oczach łzy z bólu i kurczowo trzymał się za nogę. Brudny tłum otoczył nas dookoła — zrobiło się zbiegowisko, nikomu jednakże z gapiów nie przyszło do głowy pomóc mi w podnoszeniu Henryka. Sama nie mogłam dać sobie rady i stałam bezradna patrząc na jego cierpienie. Wtem jakiś starszy pan o wytwornym wyglądzie poczęł roztrzącać gapiów i podszedłszy do mnie zagadnął:

— Pozwoli pani, że jej pomogę, widzę, że ten pan bardzo cierpi — pewno złamał nogę.

Podziękowałam uprzejmie. ów starszy pan wzięwszy Henryka pod pachy, przeniósł go ostrożnie do samochodu, który oczekiwał nas na brzegu chodnika. Henryk sycząc z bólu bezwładnie opadł na poduszki samochodu; ledwie dosłyszalnym głosem szepnął:

— Na dworzec! — poprosił nas zawiódł na dworzec! Starszy pan jednak dostarczył te słowa bo odparł:

— To niemożliwe, drogi panie, ma pan zwichniętą albo złamaną nogę i trzeba panu założyć opatrunek. Tu niedaleko jest klinika, gdzie pan znajdzie pomoc lekarską... a potem, jak państwo chcecie, mogę was odwieźć na dworzec.

Dziękowałam mu serdecznie wzruszona jego dobrocią. Henryk jednak z dziwnym na pozór uporem powtarzał:

— Koniecznie na dworzec, niepotrzebny lekarz... na dworzec...

Tłumaczyłam mu, że w takim stanie nie może jechać, a zresztą zdajemy jeszcze na pewno, gdyż jest jeszcze cała godzina do odejścia pociągu. Starszy pan potakiwał mi gorliwie.

Jazda nasza trwała już kil-

kanaście minut. A klinika miała być na sąsiedniej ulicy. Wydało mi się to dziwne. Starszy pan jednakże zapewniał ciagle, że zaraz dojedziemy. Zaczęły ogarniać mnie dziwne obawy i podejrzenia, gdy auto nagle zatrzymało się. Starszy pan wysiadł i podał mi rękę. Spojrzałam na dom, przed którym zajęchaliśmy. Serce zabiło mi gwałtownie. Przecież ja ten dom znam... świat zawirował mi przed oczyma. Zrozumiałam. Zostaliśmy znów porwani. Był to dom, w którym umieszczono mnie po przymusowej podróży z Warszawy. Ogarnęła mnie rezygnacja i kompletny bezwład. Gdyby choć Henryk był zdrow!... Ale on leżał bezprzytomny na poduszkach samochodu... teraz niema już nadziei, byliśmy pokonani.

Z rozkazu wytwornego pana, który był, jak się odrzucał, właścicielem tego domu, zostaliśmy przeniesieni do pokoju, który onegdaj był moim więzieniem przez kilka godzin. Henryk leżał zemdłony na łóżku. Prosiłam Boga, aby jak najpóźniej zorjantował się w naszej sytuacji. Usiadłam przy nim i zapłakałam gorzko. Po jakimś czasie otworzyły się drzwi naszego pokoju i wszedł doktor w białym fartuchu. Obejrzał nogę



FABR. CHEM. FARM. AD. KOWALSKI WARSZAWA

Na malej wokandzie...

Na wycieczce

Klub sportowy „Patałach” urządził mimo spóźnionej pory wycieczkę na Bielany.

Żeby zaś członkowie nie pomarli z racji chłodnej, listopadowej niedzieli, przeto prezes nakazał członkom pozabierać ze sobą odpowiednie zapasy promiantów i, o ile możliwości, coś do wypicia.

Po przybyciu na miejsce, uczestnicy wycieczki złożyli swoje „walórki” „do kupy”. Były tam rozmaite pądy chleba i rozmaite kielbasy, ale znalazło się też kilka obiecujących butelek.

„Patałachy” szybko zabrali się do gry w piłkę nożną. Przy promiatach zaś pozostali panowie Bolesław Krzepke (prezes) i Feliks Majerski (viceprezes), którym nakazano przygotować śniadania.

— Z wyżerką da się radę — rzekł pan Bolesław, tnąc kielbasę na porcje. Ale co z gazem zrobim? Starczą dwie flachy do śniadania?

— Hm... — zafrasował się pan Feliks. — To zależy od trunku. Mocniejszego starczą dwie flachy; słabego, ma się rozumieć, nie.

— Znakiem tego trzaby próbować, co się w butelkach mieści?

— Wiadoma rzecz.

Pan Bolesław odkorkował pierwszą z brzegu butelkę, podniósł ją do ust, przechylił i tylko nął spory haust. Później chrząknął, oblizał się i sapnął:

— Pieprzówka.

— Faktycznie? — zdziwił

Henryka, który właśnie wrócił do przytomności i zamglonym wzrokiem oglądał pokój nie orientując się w sytuacji.

Noga Henryka okazała się zwichnięta i doktor nie bacząc na okrzyki bólu naciągnął mu ją i obandażował.

Teraz Henryk usiadł na łóżku i zaczął się mnie dopytywać:

— Gdzie jesteśmy? Czy zdajemy jeszcze na pociąg? Udałam, że go nie słyszę, brak mi było siły na wyjawienie mu prawdy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy umiałby mnie pokochać?

P. Renia z Dębina prosi nas:

„Redaktorze! udziel rady młodej sztabaczce, która chce a nie może poznać chłopca, pracującego w Dęblinie w księgarni. Kiedy tylko przejeżdżam przez Dęblin, zawsze go widuję a jednak nie mam odwagi podejść i coś ku pić, gdyż zdaje mi się, że i tak mi się nie uda poznać go. A możeby tak dowiedzieć się od miejscowych jego adresu i wszystko mu opisać co się dzieje w mem sercu?”

Wiem że nazywa się Janek, bo miałam możność usłyszeć od kelnera jak wołał: Panie Janie! Wiem, że jest ładny i grzeczny, co mogłam zauważyć zdaleka. Jednego tylko nie wiem, czy umiałby mnie pokochać i czy uda mi się go poznać.”

Pomysł opisania p. Janowi, wszyst

Tę męczącą sytuację przerwało wejście starszego pana.

— Widzę, że już panu lepiej, — to głupstwo, zwyczajnie zwichnięcie, za kilka dni będzie pan zdrow jak ryba. Tymczasem jednak niech pan leży spokojnie i nie interesuje się niczem. Będzie tu pan miał wszystko, co tylko panu będzie potrzebne, a jak pan wyzdrowieje — zaczniemy mówić o naszych interesach.

Starszy pan skłonił się elegancko i opuścił pokój.

— O jakich interesach on

mówił? — zaniepokoił się Henryk.

Chciałam mu już wszystko opowiedzieć, ale Henryk dał:

— Pewno chce mi zaproponować jakiś ciekawy interes. Czy ty mu mówiła moje nazwisko?

— O! on nas już dawno zna — wypaliłam bez zastanowienia.

Henrykowi widocznie wydało się to podejrzanym, gdyż znów zaczął się dopytywać.

D. c. n.

kiego, co leży na sercu p. Reni jest jak najlepszym. Wtedy też okazało się, czy p. Jan zdoła pokochać p. Renię.

P. Stefanowi Kr. z Okrężnej. — Niech Pan napisze. Chętnie wydrukujemy.

„Pragnąc zostać artystką” — jeżeli łaskawie poda swój adres. O ile posiada Pani rzeczywiście wymienione w liście zalety, postaramy się pomóc. Jednocześnie podamy upragniony przez Panią adres. Może nawet uda nam się ułatwić Pani osobiste skomunikowanie z nią.

P. „Podchorążemu 867” z Włocławka. — Jako człowiek honoru, nie powinien Pan się zniżać na całe życie z kobietą, której Pan nie kocha i którą z pewnością, jak Pan to, zresztą, już sam przewiduje, będzie Pan zdradzał po ślubie. O wiele uczciwiej jest zerwać z nią przed

ślubem, niż skazać ją na wieczną udrękę. Lepiej wyrwać zgniły ząb, choć to boli, ale tem samem uzdrowić siebie, niż męczyć się długo z zębem zgangrenowanym. Powinien Pan tej pani wszystko to spokojnie i szczerze, łagodnie i otwarcie wytłumaczyć. Proszę jej powiedzieć, że, niestety, nie kocha. Pan jej, że jednak żywi Pan dla niej wiele życzliwości i wdzięczności i że właśnie uczucia nakazują Panu uprzedzić ją, że małżeństwo Wasze nie dałoby szczęścia żadnej stronie, a wkrótce stałoby się dla obojga piekłem, z którego wszakże już niesposób będzie się wydostać. To też lepiej pocierpieć chwilę teraz, nie zamieniając sobie dalszej drogi życiowej, na której może oboje jeszcze znajdziecie szczęście, niż związać się węzłem, który wkrótce stanie się kajdanami już nierozdzielniemi.

KUCHENKI ładne lakierowane od 140. Wybór mebli, tapczanów. Radelski, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.

Coś dla Pani

CZY pani ma suchą cerę? Niema nic gorszego nad to, gdyż cera sucha wykazuje zawsze najpoważniejszą skłonność do zmarszczek. Poza tem skóra taka łuszczy się i jest szczególnie narażona na zmiany atmosferyczne. Skóra taka wymaga więc specjalnej pielęgnacji. Należy więc co wieczór zasilac ją jakim dobrym, wypróbowanym kremem, który oprócz innych zalet powinien jeszcze posiadać i to, że daje się łatwo rozmaraować w twarz. Nacieranie twarzy skutecznym i tko brzościami palców, uderzając bardzo lekko. Większe warstwy nakładamy na te miejsca, gdzie przejawia się szczególnie silna skłonność do zmarszczek. Poza tem bardzo wskazane jest stosowanie przemienianych kompresów. A więc na pokrytą kremem twarz kładziemy kompres. Jest to serwetka zwilżona ciepłą wodą i wyżęta. Kompres trzymamy na

tworzy dopóki nie ostygnie i zabieg taki powtarzamy trzy lub cztery razy. Po ostatnim — ścieramy serwetką resztkę kremu bardzo dokładnie i poddajemy twarz zimnemu natryskowi. Jeśli pani niema odpowiedniego sileczka przy prysznicu — możemy doskonale skutecznie to zapomocą rozpylacza, przeznaczonego jedynie do tego celu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Smutna Irma 555 — opisuje dwa swoje sny, w których tematem jest koniec świata. Jeden z nich brzmi, jak następuje:

„Śniła mi się wielka, okrągła podłoga, podzielona na dwie równe części barierą. Na jednej połowie stałam ja, a przy mnie bardzo dużo ludzi, przyczem mężczyźni byli ubrani jak średniowieczni rycerze i mieki tarcze oraz dzidy, a na głowach hełmy. Nad nami było gwiaździste niebo.

Po drugiej stronie bariery stał niby to Pan Bóg, Pan Jezus i Matka Boska. Twarze ich widziałam niepokładnie. Wokół nich stali wszyscy święci i patrzyli na nas. My, ludzie, modliliśmy się, aby Pan Bóg oddalił koniec świata.”

Sen powyższy przepowiada poważne wydarzenie o charakterze dziejowym, jeśli nie był skutkiem niedomagania, lub jakiegoś niedrogo podniecenia. Przypomni sobie Pani zdarzenie dawno zapomniane. Będzie nowa znajomość. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku.

Marylka z Piastowa. — Będzie smutek po wesołej zabawie. Kłopot pieniężny czeka Panią. Szczęśliwa cyfra — 4. Wyjdzie Pani zamaż w przeciągu najbliższych trzech lat.

C. B. Grochów. — Niech się Pani postara usamodzielnienie materialnie i zmienić otoczenie. Z męża pociechy nie będzie. Przyszłość Pani będzie o wiele lepsza. Szczęśliwa liczba — 39.

Zakochana X. 125 F.M. — Przejsciowe zmartwienie czeka Panią. Za triumfuje Pani nad nieprzyjaciółką. Będą kłopoty pieniężne. Spacer z bliskim Pani mężczyzną. Spełni się Pani marzenie.

AMBASADOR TELEFUNKEN
DISTR. TONU, PRECYZJI, FORMY

NIEUZASADNIONA
OBAWA



— Możesz się synku bawić w ogródku, tylko się na drzewo nie rodrapuj.

Trzy godziny leżał na dnie morza

Człowiek, który ma apetyt po śmierci

Amerykanin Jack Dawenport zaczął się ćwiczyć w sztuce czapkowania indyjskich fakirów i doszedł do niezwyklej rezultatu. Gdy już potrafił prze-
kliwać ciało długimi igłami, leżeć na najeżonych szpilka-
mi deskach i tańczyć po szkło-
dach, a przytem nie ranić się i nie

odczuwać bólów, postanowił pozbawić się na kilka godzin życia, czyli zapaść w tak zwa-
ny kataleptyczny sen.

Pewnego dnia zamówił so-
bie stalową trumnę, która mo-
gła wytrzymać ciśnienie wo-
dy na głębokości 100 metrów.
Następnie wyjechał w towa-

rzystwie dwóch lekarzy i kil-
ku wybitnych osób jachtem
na pełne morze. W oczach le-
karzy Dawenport zapadł w
kataleptyczny sen. W obecno-
ści świadków zabito trumnę,
oblepiono ją materiałem nie-
przepuszczającym wody i spu-
szczono przy pomocy dźwigu
w głębiny morskie.

Trzy godziny pozostawał
Dawenport w stalowej trum-
nie w głębinach morskich.
Wśród wielkiego napięcia
świadków tego niezwyklego
doświadczenia, wydobyto tru-
mnę i otworzono ją. Dawen-
port leżał śmiertelnie bły-
dym, zimnym i zniechęconym. Jego
asystent zaczął go masować.
Po pół godzinie włożono go do
cieplej wody. W ciągu 20 mi-
nut odzyskał przytomność, a
po następnych 15 minutach
podniósł się. Zanim minęły 2
godziny od chwili, gdy udał
się w zaświaty, siedział już
przy stole i jadł obiad, jak każ-
dy zwykły śmiertelnik.

Dawenport twierdzi, że w
jego doświadczeniu niema nic
nadprzyrodzonego. Udało mu
się ono wyłącznie, dzięki te-
mu, że w ciągu całego szeregu
lat hartował wolę i, że posiadał
specjalną technikę oddycha-
nia, która mu pozwalała wstrzy-
mać oddech na pewien okre-
śły czas.

Mimo tego oświadczenia, sen
kataleptyczny jest jeszcze w
chwili obecnej niewyjaśniony
dla ludzi nauki, a u świadków
tego niezwyklego doświadcze-
nia pozostaje on na zawsze w
pamięci.



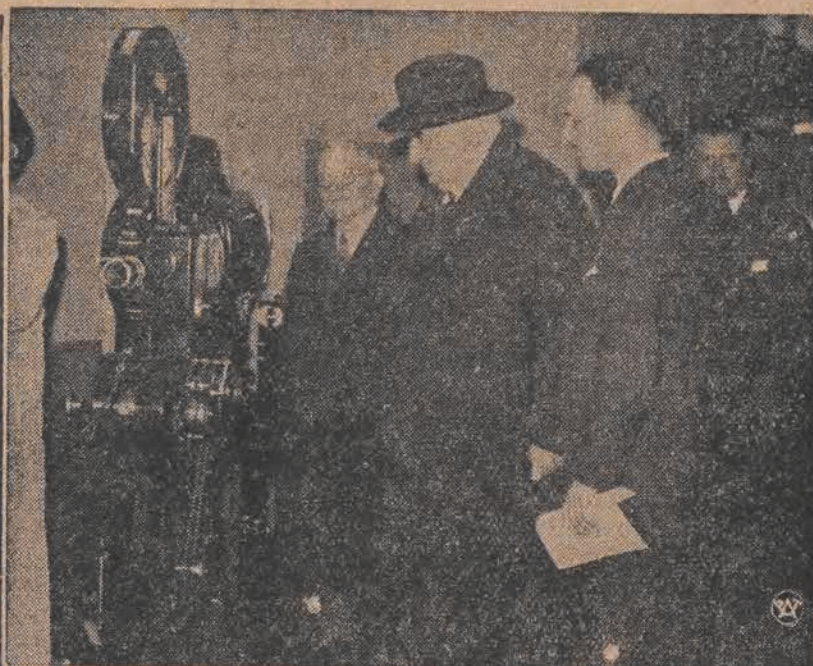
Przyznanie nagrody Goncourtów, jest każdorazowo najbardziej emocjo-
nującym epizytem w życiu literackim Francji. Tegoroczną nagrodę
otrzymał: Joseph Peyre za powieść: „Sang et lumiere”.



W ub. niedzielę w Cyrku Warszawskim odbył się w obecności 3.000 wi-
dzących mecz bokserski Warszawa — Hamburg, zakończony wynikiem 12:4 na korzyść Polski.

Na zdjęciu — u góry — drużyna niemiecka (od prawej): Kasch, Haens,
Dunzig, Bredehorn, Baumgarten, Rehn.

Na zdjęciu — u dołu — zwycięska drużyna polska (od lewej): Czortek,
Kozłowski, Polus, Serveryniak, Karpiński, Ożarek, Garstecki.



Celem uczczenia 40-ej rocznicy wynalezienia cinematografu przez braci
Lumiere urządzona została w Paryżu wystawa p. n. Film dla celów peda-
gogicznych i oświatowych.

Na zdjęciu — znakomity jubilat Louis Lumiere podczas zwiedzania wy-
stawy.



Zabezpieczone workami brzozi Malej Plaży na Helu znowu zostały pod-
myte. Fale zabrały umacniające rowy i piasek i znaczny zno-
wu kawał brzozi.

Na zdjęciu — widok popołudniowy zniszczeń na Malej Plaży na Helu.

Zabił gospodynię wesołego domu

gdy nie chciała otworzyć drzwi

Sergiusz Tarasini (Skórce-
pow. Siedlce) jest bogatym
handlarzem nierogacizny. Był
on znany ze swych szaleństw
w Siedlcach i okolicy. Nazy-
wano go popularnie „Heń-
kiem”.

Pewnego dnia, powróciw-
szy z Warszawy, gdzie dobił
pomysłnie interesów „Heń-
kiem” odwiedził kilka restau-
racji, wszędzie mocno popi-
jając. O godz. 3-ej w nocy
T. przyjechał na ul. Soko-

łowską w Siedlcach do domu
schadzek. Ponieważ go nie
chciano wpuścić, wówczas u-
siłował drzwi wylać, lecz
bez skutku.

Wkońcu rozwścieczony
„Heniek” — strzelił z rewol-
weru raz w powietrze, gdy i
to nie odniosło skutku, strze-
lił 3 razy do okna. Jedną z
kul, przebiwszy okiennicę,
trafiła w serce gospodyni
tego lokalu, Mindę Kornblu-
mową, która padła trupem na

miejsce. Wówczas mimowol-
ny zabójca pojechał szukać
nowych wrażeń, nie wiedząc,
że zastrzelił kobietę.

Policja ujęła Tarasiuka w
godzinę po wypadku, obok
drugiego domu schadzek.
Wczoraj T. stanął przed Sa-
dem Okręgowym w Siedl-
cach, za mord na osobie Min-
dli Kornblumowej. Sąd ska-
zał Tarasiuka na 2 lata wię-
zienia zaliczeniem aresztu
prewencyjnego.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
W walce z szatanem

XI.

Zerwałem się z krzesła i,
nłyskawicznym ruchem wydo-
bywszy przygotowany w kies-
zeni browning, krzyknąłem:

— Ręce do góry, lotrze, wpa-
dłeś nareszcie w zastawione
sidła. Jesteś bezpośrednim mor-
dercą pani K., a ta nieszczęśli-
wa dziewczyna jest twoją o-
fiarą. Mam szczerą chęć pal-
nąć ci w łeb, jak wścieklemu
psu. Jesteśmy sami i będę
mógł śmiało powiedzieć, że
działałem w obronie własnej.
W ten sposób zaoszczędzę przy-
najmniej pracy sądowi i kato-
wi, z ręki którego zawiśniesz
na szubienicy.

Jak wszyscy nędznicy był
również tchórzem i prawie
nieprzytomny upadł na krze-
sło, trzęsąc się jak w febrze.

Postanowiłem wyzyskać sy-

tuację i zmusić go do przyzna-
nia się.

— Daję ci minutę czasu do na-
mysłu — odezwałem się z wy-
mierzoną rewolwerem w
kierunku jego głowy. — Gotów
jestem nawet poświęcić kilka
miesięcy więzienia za naduży-
cie samoobrony koniecznej,
byle tylko społeczeństwo u-
wolnić od takiej bestji.

Zauważył widocznie, że nie
żartuję, gdyż złamanym gło-
sem przyznał się do winy. Ok-
azało się, że, tak jak przy-
puszczałem, lotr zapomniał hi-
pnozy zmusił nieszczęśliwą o-
fiarę najpierw do kradzieży,
a następnie i do zabójstwa. W
ten sam sposób uzyskał zgodę
siostrzenicy zamordowanej na
zaślubienie go.

Skutego w kajdanki przy-
pomocy, wezwanych telefonicz-

nie wywiadowców odprowa-
dzałem nędznika do urzędu
śledczego. Bezwzględnie przy-
byli, zawiadomieni przeze
mnie prokurator i sędzia śled-
czy i nędznik protokółarnie
potwierdził swe zeznania zło-
żone przede mną. Wskazał
również gdzie sprzedał wisio-
rek, oraz gdzie ukryty przez
niego został pierścionek bry-
lantowy.

W toku śledztwa wyszło na
jaw, że prowadził on podwój-
ny tryb życia i spędzał pokry-
jono noc w nocnych loka-
lach radomskich.

Za kulisami lupanaru

I.

— Pan naczelnik już kilka-
krotnie zapytywał o pana ko-
misarza, — zameldował mi
dyżurny wywiadowca, gdy
rano przybyłem do biura.

Było to w dniu moich imie-
nin. Czyżby naczelnik szyko-
wał dla mnie jakąś miłą nie-
spodziankę, pomyślałem w
duchu. Oczekiwała mnie isto-
tnie niespodzianka, lecz nie
bardzo przyjemna.

— Pojedzie pan najbliż-
szym pociągami do Krakowa,

Nie potrzebuje chyba doda-
wać, że nieszczęśliwa dziew-
czyna bezzwłocznie zwolniona
została z więzienia, tragiczne
te przejścia jednak tak podzia-
lały na jej system nerwowy,
że przez dłuższy czas przeby-
wała w sanatorium dla nerwo-
wo chorych.

Sprawca nie stanął przed są-
dem i sam wymierzył sobie
sprawiedliwość. Po kilkumie-
sięcznym pobycie w więzieniu
znaleziono go pewnego ranka
w swej celi wiszącego na ra-
mie okiennej.

KOŃCIE.

gdzie już pana oczekują —
rozpoczął naczelnik, przywi-
tawszy mnie i złożywszy ży-
czenia z okazji moich imienin.

— Czyż to taka nagła spra-
wa, panie naczelniku, że mu-
szę jeszcze dziś wyjechać? —
zapytałem. — Mam na wieczór
zaproszonych gości i nie wiem
doprawdy, jak w ostatniej
chwili odwołać to przyjęcie.
— Pracuje pan nie od dziś
w policji i wie bardzo dobrze,
że dla nas niema ani święta,
ani uroczystości, zresztą mi-

mo najszczerszych chęci nie
mogę panu pomóc i wyjazd
ten jest z polecenia komendy
główniej. Rozchodzi się o ja-
kieś bardzo zagadkowe mor-
derstwo w Tarnowie. Uda się
pan narazie do Krakowa,
gdzie otrzyma pan bliższe
szczegóły w tej sprawie, gdyż
sam dokładnie nie wiem o co
się właściwie rozchodzi.

Nie było rady. Po przyby-
ciu do swego gabinetu telefo-
nowałem do zaproszonych
przeze mnie gości, przeprasza-
jąc ich za odwołanie przyję-
cia i, zdawszy szybko bieżące
sprawy swemu zastępcy, wy-
jechałem pociągami popołud-
niowym do Krakowa.

Tegoż jeszcze wieczora po
przybyciu na miejsce skomu-
nikowałem się z naczelnikiem
tamtejszego urzędu śledczego
i po upływie pół godziny sie-
działem już w jego gabinecie.

— Jest to, kolego, bardzo
zawiślana historia i wywia-
dowcy w Tarnowie nie mogą
dać sobie rady. Z raportów,
jakie otrzymałem w tej spr-
awie, przedstawia się ona w
sposób następujący:

Dalszy ciąg nastąpi.

Dalsza obniżka cen w przygotowaniu

Oporne kartele będą rozwiązane

W dalszym ciągu akcji w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych, minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki po przeprowadzeniu obniżki cen w zakresie karteli surowcowych, a mianowicie co do węgla, koksu, nafty, żelaza i cukru, oraz po rozwiązaniu 44 karteli nieusprawiedliwionych gospodarczo, przystąpił do rozmów z całym szeregiem karteli przetwórczych, pragnąc w płaszczyźnie przedyskutowania z reprezentantami zainteresowanych przemysłów uzyskać po rozumieniu co do obniżki cen omawianych artykułów kartelowych. W wypadku, gdyby rozmowy te nie dały wyników pozytywnych, minister skorzysta wówczas z przysługującego mu prawa rozwiązania karteli na zasa-

dzie art. 5 ustawy kartelowej niedawno znowelizowanej. Poza tym zbadane zostaną w najbliższym czasie dalsze związki kartelowe. W zależności od tego, czy będą one uznane za uzasadnione gospodarczo, czy też nie będą uznane — kartele takie będą utrzymywane i będą musiały zastosować się do ogólnej tendencji niżki cen lub też zostaną rozwiązane.

li latarnie gazowe oraz podpalił szereg autobusów. Podczas rozpraszania demonstrantów przez policję, wielu zostało poturbowanych, zaś jeden ciężko ranny. Wrzenie wśród studentów trwa z niezmniejszoną siłą.

Krew leje się w Egipcie

Demonstranci niszczą latarnie i autobusy

KAIR (PAT) Wczoraj z rana policja dała salwę do tłumu. Kłóty rzucił kamienie w autobus i usiłował go przewrócić. Raniiony został ciężko w piersi jeden ze studentów.

Młodzież zgromadziła się następnie przy moście Abbasa,

strzeżonym przez policję, demonstrując w dalszym ciągu. Piechota egipska pilnuje budynków rządowych.

W południe po wielkim wiecu akademickim wznowiły się demonstracje. Wzdłuż całej trasy pochodu studenci poniszczy-

li latarnie gazowe oraz podpalił szereg autobusów. Podczas rozpraszania demonstrantów przez policję, wielu zostało poturbowanych, zaś jeden ciężko ranny. Wrzenie wśród studentów trwa z niezmniejszoną siłą.

Znów bomby runęły na Dessie

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, trwała wczoraj akcja patroli wywiadowczych. Źródła włoskie notują bitwę pod Addi-Enkato na północy od rzeki Takaze, w rejonie Tsembela. W walce na bagnety oddział włoski zmusił do odwrotu grupę stu Abisyńczyków, którzy cofnęli się tracąc 15 zabitych. Włosi stracili dwóch zabitych askaryów, a zagarnęli znaczną ilość trzody.

Lotnicy włoscy ponowili wczoraj atak na Dessie. Początkowo samoloty włoskie unosiły się nad miastem i okolicami jego, obserwując wyniki poprzednich ataków. Z raportu lot-

ników wynika, że drogi, wiodące do Dessie, są bezładne. Wojska abisyńskie rozproszyły się na bardzo dużej przestrzeni dokoła Dessie, a nawet dalej, aż do płaskowzgórza Dankalji.

Samoloty włoskie powitano wczoraj kanonadą dział przeciwlotniczych. W odpowiedzi na to, lotnicy zrzucili bomby i granaty w skupienia wojsk abisyńskich.

W chwili, gdy samoloty włoskie już wracały, zauważyli lotnicy kolumnę abisyńską, na którą zrzuciono resztę zapasu bomb. Po sześciu godzinach lotu, z których cztery wy-

padły nad terytorium przeciwnika, samoloty włoskie wróciły całe do swej bazy.

Źródła angielskie podkreślają, że, pomimo możliwości rokowań pokojowych, w dniu wczorajszym wyraźnie zaznaczyły się przygotowania włoskie do wszczęcia nowej ofensywy. Źródła angielskie donoszą też, że na zachód od Makalle, w dolinie nad jednym z dopływów rzeki Takaze, oddział włoski na terytorium okupowanym został zaatakowany przez Abisyńczyków. Walka była zacięta. Dopiero przybycie posiłków włoskich zmusiło atakujących Abisyńczyków do cofnięcia się.

Pod hypnozą ukradł 200 tysięcy franków

Obecnie jednym tematem dnia w Paryżu jest proces pewnego kasjera, który pod wpływem hipnozy zdefraudował 200.000 franków.

Oskarżonym jest 27-letni Armand Morton, kasjer wielkiego banku. Najciekawszą zaś rzeczą jest to, że Morton był bardzo solidnym młodzieńcem. Nie oddawał się żadnym specjalnym namiętnościom, nie grał na wyścigach, nie grał w karty, nie wydawał pieniędzy na hulanki, ani na kobiety. Gdy defraudacja wyszła najaw Morton kategorię nie oświadczył, że dokonał przestępstwa wskutek jakiegoś czaru. Policja początkowo nie chciała temu dać wiary, lecz po długich badaniach doszła do niemiłej sensacyjnej wyników.

Okazuje się, że Morton był zwolennikiem tajemnej wiedzy. Przypadkiem poznał jakiegoś hinduskiego magika, który podawał się za doktora i utwierdzał młodzieńca w przekonaniu, że jest postęmem hinduskiej sekty „białych magików” i że on, Morton jest przeznaczony na jego zastępcę. Właśnie ten „doktor” zahipnotyzował Mortona i zmusił go mimo jego woli do wyjęcia z kasy banku tak wielkiej sumy pieniędzy.

U sędziego śledczego doktor przyznał się, że „pożyczył” u swego ucznia 25.000 frank. i 175.000. Ten domniemany doktor, który nazywa się Silvanem Hernickiem, opowiada o sobie niestworzone historie. Miał się ponoć urodzić na wyspie Halitu. Przyszedł na świat martwy. Już miał się odbyć pogrzeb, już leżał w małej trumnie, gdy nagle zjawila się stara czarownica i przywróciła mu życie. Położy-

ła niemowlę na brzuszku, przykryła naczyniem miedzianym i zaczęła w nie bić jak w bęben, wymawiając przytem jakieś zaklęcia. Po kilku chwilach dziecko zaczęło oddychać.

Jako mały chłopiec słyszał on często głos wielkiego Joga, który mu nakazywał spełnić na świecie wielką misję. Jego pokój często był pełen jakichś tajemniczych duchów, które były przeważnie pozbawione głów. Duchy wymawiały jakieś niezrozumiałe słowa, odprawiały modły i wydawały z siebie mgliste - perłowe światło.

Policja wreszcie uwierzyła, że ten magik zahipnotyzował naiwnego Mortona i zmusił go do dokonania defraudacji. Do wydania tego sądu przyczyniła się konferencja Mortona z doktorem. Gdy nieszczyśny młodzieńca zauważył „mistrza”, śmiertelnie zbłądził i począł się trząść jakby miał febrę. Zaczął prosić sędziego, by go wyprowadzono z pokoju, ponieważ czuje, że wpada w trans.

Przed sędzią przewinęło się wielu świadków. Jedni twierdzą, że doktor Hernick jest rzeczywiście obdarzony jakąś tajemną siłą i dzięki niej wyświadcza wiele dobrego ludziom, z którymi się styka. Przytem opowiadają oni o jakichś cudownych filtrach, produkowanych przez dobroczynną ludzkość. Mają one ponoć posiadać siłę uzdrawiania chorujących. Inni natomiast świadkowie twierdzą, że doktor jest przebiegłym oszustem. Przed

Czytajcie

„Nowego Sportowca”

laty miał w okolicach Paryża sklep kawy. Gdy nadszedł kryzys, interes podupadł i „magik” zaczął się rozglądać za jakimś bardziej dochodowym interesem. Ponieważ posiadał zdolności hipnotyzerskie, zaczął się wiedzą tajemną i zaczął nabierać naiwnych.

Obecnie sąd rozpatrzy czy rzeczywiście doktor Silvan Hernick jest oszustem, czy „zbawicielem” ludzkości. Na wyrok sądu czeka z zapartem tchem nie tylko naiwny Morton, lecz cały Paryż.

Ameryka proponuje redukcję floty

LONDYN (PAT.) Otwarcie konferencji morskiej nastąpiło wczoraj o godz. 10 min. 27 rano w sali Lokarneskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił premier Baldwin. Po nim przemawiali de-

legaci: Ameryki, Kanady, Australji, Francji, Japonji i Irlandji. Przedstawiciel Ameryki zaproponował na wstępie proporcjonalną redukcję sił morskich o 20 proc.

Po przemówieniach inauguracyjnych konferencję odroczone do dnia dzisiejszego.

Zamiast szczurów wytruli rodzinę

Centrala Służby Śledczej otrzymała meldunek o niezwykłym wypadku trucieliństwa, jaki miał miejsce na wsi.

We wsi Chłina, gm. Zarnowiec, woj. kieleckiego na tle sporów rodzinnych Henryk Witek namówiony przez swego kolegę, Maksymiljana Nowaka, dosypał do garnka kapusty w domu swoich rodziców,

trucząc na szczury. Skutki zbrodniczego zamachu były okropne: 5 osób uległo śmiertelnemu zatruciu. Jedną z nich już zmarła. Jest nią matka truciela, Marianna Witek. Stan ojca Witka i jego trzech braci jest beznadziejny.

Zbrodniarza i podżegacza do trucieliństwa, Nowaka osadzono w więzieniu.

Proces morderców min. Pierackiego

Po onegdajszym, pełnym emocyj dniu, posiedzenie wczorajsze wniosło wiele uspokojenia. Złożyły się nato zeznania świadków, którzy niemal wyłącznie zeznawali o obserwacjach, jakie roztocono nad Karpińcem i Kłymyszynem oraz ich laboratorium w Krakowie.

Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.45.

W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Jako pierwszy zeznawał św. Adam Czyżewicz, st. posterunkowy służby śledczej w Krakowie.

Świadek w ciągu kilku miesięcy roku 1933 i 1934 śledził stale zamieszkałych w Krakowie działaczy O. U. N., a w szczególności Karpińca i Kłymyszyna. W dniu 30 maja 1934 r. świadek zauważył, jak do mieszkania osk. Karpińca przybył rano w towarzystwie

Kłymyszyna nieznanemu mu osobnik. W osobniku tym rozpoznał świadek następnie osk. Lebeda. Lebed pozostawał tego dnia w mieszkaniu Karpińca, skąd wyszedł dopiero koło północy, udając się na pociąg.

Zeznania świadka Czyżewicza dotyczą również zakupu różnych chemikaliów, dokonywanego przez osk. Karpińca i Kłymyszyna dla laboratorium mieszczącego się w mieszkaniu Karpińca. W dniu 19 czerwca 1934 r. świadek w towarzystwie innych funkcjonariuszy policji przeprowadzał rewizję u Karpińca, przyczem znaleziono wówczas znaczne ilości chemikaliów, przyrządy laboratoryjne i materiały żelazne. W mieszkaniu Karpińca znajdowały się też resztki arkusza blachy żelaznej, identycznej z blachą, z której skonstruowana była pułka pocisku, porzucona przez sprawcę zabójstwa min. Pierackiego.

Ziemia Wileńska w hołdzie

Panu Prezydentowi Rzplitej

Przybyła onegdaj do Warszawy wycieczka włościan Ziemi Wileńskiej w liczbie 800 osób, złożyła wczoraj o godz. 10 rano na Zamku hołd Panu Prezydentowi Rzplitej.

P. Prezydent R. P. przyjął delegację wycieczki w swych apartamentach, a następnie wyszedł na dziedziniec Zamkowy w otoczeniu Domu Wojskowego i Cywilnego do ustawionych według powiatów włościan, powitany hymnem narodowym odegranym przez orkiestrę wojskową.

Do P. Prezydenta przemówił jeden z włościan, składając mu hołd w imieniu całej wycieczki. W odpowiedzi Pan Prezydent podziękował włościanom za odwiedziny.

Wczoraj wieczorem wycieczka wyjechała do Krakowa dla złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie walewskiej.

WIEŚCI SPORTOWE

MIEDZYNARODOWE ZAWODY ZAPAŚNICZE

Jutro, t. j. dn. 12 grudnia, odbędą się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody zapaśnicze (amatorów).

W zawodach udział wezmą zapaśnicy, którzy startowali w niedzielę na jubileuszowych zawodach PZA.

ŚWIRK — SEWERYNIAK.

W niedzielę, dn. 15 b. m. w Warszawie zostanie rozegrany ciekawy mecz bokserski o drużynowe mistrz. Polski między I.K.B. a Skodą. Oczywiście cie na czoło meczu wysuwa się spotkanie w wadze półśredniej między Świrkiem a Seweryniakiem.

„Król nokautu” — Świrk ostatnio znajduje się w doskonałej formie. To samo odnosi się do Seweryniaka. W tych warunkach walka ta musi się stać „gwoździem” meczu.

Trudno w tej chwili stawiać horoskopy, ale my raczej faworyzujemy Seweryniaka.

Drugi mecz finałowy odbędzie się w Poznaniu między

I.K.P. a Wartą. Walka to ciężka, zacięta, ale poznaniacy są zdecydowanymi faworytami.

Ciekawi jesteśmy tylko, kto będzie przeciwnikiem Chmielewskiego. Czy Kłuszyna?

ZNÓW O MAJCHRZYCKIM

Jak już podawaliśmy, Majchrzycki odwołał się do decyzji P.Z.B. dyskwalifikującej go na rok czasu — do referendum okręgów.

P.Z.B. nie przyjął odwołania Majchrzyckiego, motywując swój krok tem, że zawodnik nie ma prawa sam odwoływać się do okręgów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawą Majchrzyckiego zainteresował się inny okręg, który postanowił stanąć w obronie pokrzywdzonego pięściarza.

Może to poskutkuje.

EGZOTYCZNI GOŚCIE WE LWOWIE

W najbliższych dniach hołdowa reprezentacja Japonji wyjeżdża z ojczyzny na grzy ską w Garmisch - Partenkir-

chen. Jak się dowiadujemy, Japończycy w przejeździe przez Polskę zatrzymają się we Lwowie.

Dokładnie, 14 i 15 stycznia Japończycy rozegrają we Lwowie dwa mecze. W roku ubiegłym Japończycy grali jeszcze kiepsko, ale kto zna pracowitość i zdolności skośnookich sportowców, ten łatwo się domyśli, iż w r. 1935 Japończycy na pewno grają już dobrze.

Ciekawi jesteśmy bardzo występów Japończyków.

WARTA WYJEŻDZA NA TOURNEE

W dniu 21 b. m. wyjeżdża z Poznania ekspedycja piłkarska Warty na tournée. Ogółem Warta rozegra w ciągu 16 dni 6 spotkań.

Do ekspedycji należą następujący gracze: Fontowicz i Majewicz, Kubalczyk, Pawlak Ofierzyński, Śmiglak, Banasz kiewicz, Danielek i Sobkowiak, oraz Szwarc, Lis, Przybylski, Szerfde, Kryszkiewicz i Słomiak.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Cudowne dzieło XX wieku film p. t.

Mały pułkownik

w rolach głównych: Shirley Temple L. Barrymore

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Kwiat aktorstwa wiedeńskiego Paula Vessely, Olga Czechowa, Adolf Wohlbrück w filmie p. t.

Maskarada

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

PRZYJAZD

J. E. Ks. Prefekta Apostolskiego do Piotrkowa Trybunańskiego

W dniu 12 grudnia b.r. przyjedzie do naszego Grodu J. E. Ks. Ignacy Krauze, Prefekt Apostolski z Shuntehfu, polskiej placówki misyjnej w Chinach. W czasie Jego pobytu odbędzie się uroczyste nabożeństwo we czwartek o godz. 10 rano w kościele O.O. Bernardynów, na którym Dostojny Gość sam wygłosi kazanie misyjne. Tegoroczny dzień wygłosi Jego Ekscelencja 2 odczyty z przeżyciami o misjach w Chinach (własne zdjęcia fotograficzne), by bliżej zapoznać nasze społeczeństwo z pracą tak wzniosłą, a która nie może być obojętna sercu polaka-katolika. Społeczeństwo Katolickie Grodu Trybunańskiego z pewnością zrozumie doniosłość sprawy i poświęcenia. Najprzewieleb. Ks.

Obywatelski gest
przedstawicieli przemysłu gastronomicznego w Piotrkowie

W dniu wczorajszym w lokalu Sekretariatu Stow Kupców Polskich Oddział w Piotrkowie, odbyło się pod przewodnictwem prezesa sekcji gastronomicznej, właściciela znanej restauracji „Europa” p. Morawskiego Bolesława posiedzenie, na którym uchwalono jednomyślnie ofiarować do dyspozycji Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbardziej potrzebującym 1 proc. od obrotu artykułami monopolowymi. Jednocześnie zarząd sekcji zaapelował, ażeby i kupcy niezrzeszeni solidaryzując się z uchwałą ogółu również zastosowali się do onej ofiarując na rzecz głodnych i bezrobotnych kwoty w tej samej wysokości. Uchwała ta godna jest szczególnego podkreślenia i świadczyć może o wielkiej ofiarności przedstawicieli branży gastronomicznej.

POSADA

dla samotnej pani lub paniutki umiejacej zarządzać domem w majątku zaradku objęcia. Warunki: Stała pensja i całkowite utrzymanie.

NAJSTARSZY I NAJPOPULARNIEJSZY SKLEP KOLONIALNY

Z. Banaszewskiego

w Piotrkowie, róg ul. Sieradzkiej i Placu Kościuszki na nadchodzące święta

POLECA:

Wyborowe WINA, miody i trunki zagraniczne i krajowe od najtańszych do najprzedniejszych — według cennika.

Owoce wszelkiego rodzaju, cukry, czekolady, bakalie, pierogi z pierwszorzędnym mięsem krajowym.

Wielki wybór kolonialno-spożywczych artykułów najpotrzebniejszych dla Państwa domu.

DEWIZA FIRMY: Niskie ceny — wysokogatunkowe towary!

Tania sprzedaż gwiazdkowa**w firmie „ZENITH”**

Piotrków, ulica Sieradzka 2

Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw. ceny

Zegarki, obrączki, słubne i artykuły optyczne. Eleganckie pierścionki, biżuteria. Nakrycia stołowe i plater. Instrumenty muz., patefony i płyty. Taniej od 15 do 40 proc. Halo! Halo! Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

Partja Pracy zwołuje Kongres w Warszawie

Prefekta Apostolskiego i licznym pośpieszy na tę uroczystość. Odczyt z przeżyciami dla młodzieży odbędzie się o godz. 4 po południu, a dla starszych o godz. 7.30 wieczorem w sali im. J. Kilińskiego. „Caritas”.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie liczny zjazd działaczy Partji Pracy reprezentujący niemal wszystkie ważne ośrodki całej Polski. Na porządku dziennym obrad znalazły się aktualne zagadnie-

nia polityki bieżącej, omówiono nowy program stronnictwa, projekt nowego statutu, organizację stronnictwa i aktualne hasła. Wreszcie ustalono przypuszczalną datę zwołania ogólnopolskiego Kongresu Partji Pracy.

Obrady były prowadzone na wysokim poziomie. Powzięto szereg doniosłego znaczenia uchwał. Zjazd wysłał depeszę do prezesa Rady Ministrów p. Kościalskiego i Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznych oświadczając gotowość współpracy dla dobra państwa i społeczeństwa polskiego.

Premjer Kościalski

przeznaczył swoje dety poselskie na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

Prezes Rady Ministrów p. Marjan Zyndram-Kościalski, przeznaczył swoje dety poselskie na stypendja dla niezamożnej młodzieży akademickiej w roku 1935/36.

Z sum tych utworzono osiem stypendjum, z czego cztery stypendja dla studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i cztery dla studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Pan premier wyraził życzenie, aby pierwszeństwo spośród kandydatów na stypendja mieli synowie i córki osób zasłużonych przy odzyskaniu niepodległości Polski.

Radjo w środe

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Znaczenie odzyskania jarmy i owoców. 12.30 Muzyka. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Utwory skrajowe. 16.00 „Remiza majstra Klepki z Lepigliną”. 17.00 Przyjaźń i autorytet. 17.20 Koncert. 17.50 Świat się śmieje. 18.00 Koncert. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.45 Muzyka salonowa. 19.00 Co boli rolników. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wesoła audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XV audycja „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.35 „Wspomnijmy Reymonta” szkic literacki. 21.50 „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej?” 12:00 „Odgłosy Abisynji” — oryginalna muzyka abisyńska. 22.30 Muzyka taneczna.

ZMIANA PRZYSŁÓW

I pokorne ciele dzisiaj — z głodu zdycha. Mierz siły nie na zamiary, a na złotówki. I anioła diabli biorą — gdy patrzy na głupotę ludzką. Co wolno wojewodzie angliki — to nie tobie — włochu, rzekł Eden i zamknął mu wrota do edenu. Eol.

SYMPOSION, Przegląd piśmiennictwa za listopad, 1935 ukazał się i zawiera: Granice wszechświata — Upór dziecięcy — Największy w dziejach bluff — Oblicze Ameryki — Poczta w głębi Australji — Legja cudzoziemska — Kryzys urbanizmu — Trzy największe postacie w dziejach ludzkości — Barbuse — Plk. Lawrence of Arabia — Jak się odżywiać przy siedzącym trybie życia — Ukłucia owadów — Święci czarodzieje — Oczyszczanie się rzek — Czy można zapobiec chorobom rak — Zwierzęta w masce — Życie przed 25 wiekami — Jak się goi? — Wydawnictwo Księgarni Nowości we Lwowie. Cena zeszytu 80 gr.

Kalendarz „ŁĄCZNIKA POCZTOWEGO”

222 ilustracje, osiem wkładek wielobarwnych, pięć marek, 72 ćwiczenia gimnastyczne z rysunkami, 12 konkursów z nagrodami.

Kalendarz, pomysłany częściowo jak almanach „Hachette”, częściowo zaś wzorowany na amerykańskich kalendarzach, poświęconych gospodarstwu domowemu — posiada wielką ilość praktycznych wskazań i wiadomości, potrzebnych w życiu codziennym.

Do nabycia u każdego listonosza za cenę 80 gr.

Na falach eteru**Akcja chrześcijańskiego miłosierdzia**

Praca księdza Ręka, którą z najwyższą życzliwością śledzą wszyscy radjoduchowcy, obejmuje coraz szersze kręgi. A więc przede wszystkim, największe skupienia chorych — szpitale. Ostatnio znów zainstalowano kilkadziesiąt najlepszej jakości odbiorników znanej fabryki radjowej „Elektrik”. Jeden taki odbiornik może z powodzeniem obsłużyć cały szpital, gdyż moc jego wystarcza na uruchomienie kilku głośników jednocześnie.

Aby wielkie dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia objęło wszystkich chorych, trzeba akcji ciąglej i wytrwałej, gdyż mimo wielkich postępów, jednak dopiero cząstka wielkiej rodziny smutku korzysta z misji apostołstwa chorych.

Czy wszyscy w Polsce wiedzą, że apostołstwo ks. Ręka jest pierwszą taką misją na świecie i, że w innych państwach akcje tę wprowadza się w opanciu o polskie wzory?

Miasta bez anten

Wskutek rozporządzeń administracyjnych zniknęły ze wszystkich dachów w Amsterdamie anteny radjowe. Tylko w domach, w których mieszkają krótkofalowcy, zauważyć można jeszcze anteny nadawcze.

Dochody radjostacji abisyńskiej

Dochody radjostacji w Addis Abeba zwiększyły się podobno 20-krotnie, dzięki opłatom, uiszczanym przez licznych dziennikarzy zagranicznych, którzy korzystają ze stacji dla przesyłania do kraju komunikatów o bieżących wypadkach. W ubiegłym miesiącu suma uzyskana z tego źródła wyniosła blisko 1/2 miliona złotych. Opłaty te uiszczane są w obcych walutach, stanowią więc dla Abisynji cenne źródła przychodów dewiz.

OBWIESZCZENIE Nr. Km. 1580/34

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 grudnia 1935 r. od godziny 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Pawła Róży znajdującego się w pomieszczeniu w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 101, a mianowicie: mebli, masyżyn do szycia, radja, urządzenia sklepowego, maki żytniej i firanek oszaczowanych na łączną sumę 1086 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie, wyżej oznaczonym.

Komornik (—) Józef Starzewski

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14,